

Upamiętnieni w kamieniu

***Zabytkowa rzeźba nagrobna
w Powiecie Dzierżoniowskim***

Seria NIEMI ŚWIADKOWIE cz. 1 | Niemcza – Pieszyce – Wilków Wielki



Wstęp

Powiat Dzierżoniowski obok wyjątkowej przyrody posiada wspaniałą historię oraz niezwykły dorobek kultury materialnej, pośród której wyróżniają się zwłaszcza: pałace, dwory, budynki przemysłowe, kościoły, a także wspaniałe zespoły epitafiów i płyt nagrobnych. To różnorodny zestaw, którego początki sięgają czasów średniowiecznych, aż po XX w.

Oddając do Państwa rąk folder poświęcony sztuce sepulkralnej Powiatu Dzierżoniowskiego pragniemy zwrócić uwagę na bardzo cenny zbiór tutejszych epitafiów i płyt nagrobnych. To wyjątkowe świadectwo dawnej kultury oraz przeszłości naszego regionu, sięgającej daleko poza ramy administracyjne dzisiejszej Ziemi Dzierżoniowskiej. Co ważne jednak są to

jednocześnie opowieści o życiu ludzi, którzy kształtowali ten teren przed nami, a ślady ich działalności niejednokrotnie są widoczne jeszcze dziś, po kilkuset latach (!) .

Niniejsza publikacja jest pierwszą częścią cyklu, który docelowo swym zasięgiem obejmie cały powiat. Na początek chcemy zaprezentować zespoły znajdujące się w Pieszycach, Wilkowie Wielkim i Niemczy. Dwa pierwsze są umieszczone tradycyjnie na elewacjach i wewnątrz kościołów. Wyjątek stanowi zbiór z Niemczy. W związku z rozbiórką starej i budową nowej świątyni w XIX w. epitafia niemczańskie trafiły na znajdujące się nieopodal mury miejskie i ogrodzenie plebani. Zapraszamy na wędrówkę w przeszłość...

Karolina Klimek, Monika Jędrusik,

Arkadiusz Dobrzyniecki

Na terenie Powiatu Dzierżoniowskiego zachował się niezwykle cenny i różnorodny zbiór kamiennych dzieł sztuki sepulkralnej od XIV do I poł. XX w. Znajdują się one w kilkunastu miejscowościach powiatu, największym zbiorem tego typu pomników szczyci się podniemczański Przerzeczyn Zdrój. Warto im się przyjrzeć, ponieważ stanowią ważny dokument do poznania kultury i przeszłości tego regionu. Obok kościołów, rezydencji, gmachów użyteczności publicznej są najcenniejszymi zabytkami i dobrze mieć świadomość ich wyjątkowości. Pamiętajmy, że każde z tych kilkuset dzieł opowiada historię czyjegoś życia.

Sztuka sepulkralna czyli związana z pochówkiem i upamiętnieniem zmarłych towarzyszyła człowiekowi od zarania dziejów. W starożytności przybrała nieraz monumentalne formy architektoniczne, jak chociażby piramidy w Egipcie, grobowce, mauzolea, krypty zdobione malarstwem i bogato rzeźbionymi sarkofagami w kulturze greckiej i rzymskiej. Sztuka chrześcijańska zaadoptowała te wzorce kulturowe, szczególnie dla pochówków władców, również dla celów kultowych (Grób Pański, groby apostołów, świętych). Kościoły i cmentarze wokół nich stawały się nekropoliami ważnymi nie tylko dla wspólnot lokalnych, ale z czasem elementem państwowotwórczym. W okresie średniowiecza i w czasach nowożytnych na Śląsku powstało wiele znakomitych artystycznie dzieł sztuki sepulkralnej, z nagrobkami książąt i biskupów na czele.

Pochówków znaczniejszych osób – duchownych i szlachty dokonywano zazwyczaj w obrębie kościoła, w kryptach,

szczególnie w prezbiteriach, innych osób na terenie cmentarza przykościelnego. Stopniowo, od końca średniowiecza kościoły zaczęły się zapełniać i dawne pomniki nagrobne usuwano z wnętrza świątyni na jej ściany zewnętrzne lub mury otaczające cmentarze przykościelne, często zrywając związek nagrobka z miejscem pochówku.

Niezbędne jest jeszcze wyjaśnienie: płyta nagrobna (nie nagrobkowa), pomnik lub inna forma upamiętnienia związana była z grobem lecz niekoniecznie bezpośrednio. Od faktycznego miejsca pochówku np. pod posadzką czy w krypcie, te formy upamiętnienia mogło dzielić nawet kilka metrów. Bardzo podobną funkcję spełniały epitafia, które nie musiały się znajdować nad grobem, a nawet mogły być umieszczone w innej miejscowości.

W zasadzie nieme i niezrozumiałe dla nas nagrobki i epitafia w dawnych czasach były czytelne i dobitne w wyrazie, były prawdziwymi pomnikami zmarłych, ale i wskazywały ich rolę i znaczenie za życia. Nie pozostawały obojętnym modlącego się w świątyni lub przechodzącego obok kościoła. Tworzyły nekropolie, zmuszające do zadumy nad kondycją życia ludzkiego i jego przemijalności. Wskazywały również, że jedynie dobrze, godnie przebyte życie prowadzić może do Zbawienia i życia wiecznego. Jak głosi inskrypcja na łuku bramy prowadzącej na cmentarz przy kościele św. Elżbiety we Wrocławiu: *MORS JANUA VITAE* – śmierć bramą życia (wiecznego). Umieszczono ją w rogu tętniącego życiem rynku wielkiego miasta, a każdy zdążający do świątyni musiał ją minąć.

Okruchy. Lapidarium dawnego kościoła miejskiego

NIEMCZA, KOŚCIÓŁ PW. ŚW. PIOTRA I PAWŁA

Miejski kościół parafialny pw. Najświętszej Marii Panny, św. Piotra i Pawła, Mikołaja i Katarzyny ufundowano w 1295 r., został później rozbudowany znacznie w stylu gotyckim oraz renesansowym w połowie XVI w. Trzy stulecia później, zaraz po połowie XIX w. kościół został rozebrany, a nowy wzniesiono od podstaw i konsekrowano w 1865 r.

Jak każda świątynia miejska kościół był miejscem pochówku tutejszych mieszczan, urzędników, duchownych, w mniejszym stopniu szlachty. Liczne pomniki sztuki sepulkralnej widoczne są na zewnętrznych ścianach kościoła na rysunku Friedricha Bernharda Wenera, powstałym ok. połowy XVIII w. Zapewne większość płyt nagrobnych i epitafiów zostało zniszczonych podczas burzenia starego kościoła, szczególnie te bardziej rozbudowane, a tym samym najtrudniejsze do przeniesienia. Znalazły się wśród nich także pomniki z epoki średniowiecza i renesansowe z XVI w. Tylko niewiele płyt pochodzących z XVII i początków XVIII w. przeniesiono i umieszczono po wewnętrznej stronie południowo-wschodniego odcinka murów miejskich i w murze przy ogrodzie plebanii.

Są to głównie płyty inskrypcyjne i heraldyczno-inskrypcyjne, wśród nich jest tylko jedna z figurą stojącą. Jest to pomnik zmarłej 6 stycznia 1619 r. we Wrocławiu Barbary



Bucher, niestety w inskrypcji nie zachowało się imię jej męża. Brak herbów świadczy, że nie byli oni pochodzenia szlacheckiego, zapewne byli bogatymi i niepozbawionymi ambicji mieszczanami niemieckimi. Świadczy o tym użyta forma płyty nagrobnej niejako zarezerwowana dla przedstawicieli szlachty i rzadko używana dla upamiętnienia mieszczan, choć przypadki takie zdarzały się, jak świadczą o tym np. płyty nagrobne ze Złotego Stoku. Ukazana w arkadowej płycinie niewiasta ubrana w długą suknię posiada typowe elementy w postaci czepca świadczącego o jej zamężnym stanie i książeczki do nabożeństwa w złożonych dłoniach – dowodzie pobożności.

Do nagrobków szlacheckich należą płyty inskrypcyjno-heraldyczna Margarethy z domu von Schweinichen, zmarłej





w 1617 r., z okazałym przedstawieniem kartusza heraldycznego w okrągłej płycinie w dolnej części i towarzyszącą mu słabo już czytelną płaskorzeźbioną dekoracją ornamentalną oraz druga płyta z kartuszem herbowym upamiętniająca osobę zmarłą niemal pół wieku później w 1765 r.

Wśród płyt inskrypcyjno-heraldycznych wyróżnia się upamiętniająca osobę zmarłą w 1666 r. Niemal nieczytelna wskutek erozji kamienia inskrypcja zajmująca niemal całą powierzchnię otoczona jest owalnym wieńcem laurowym. Nawiązaniem do płyt z przedstawieniem postaci jest umieszczenie inskrypcji także na obramieniu płyty. W narożach znajdują się cztery herby z ich nazwami. Mamy więc do czynienia z upamiętnieniem osoby stanu szlacheckiego, co

było nieczęste w miastach, ponieważ szlachta upamiętniała się zazwyczaj w kościołach leżących w ich dobrach, nad którymi to świątyniami sprawowali patronat.

Najbardziej bodaj okazałym i interesującym epitafium jest mieszczańska płyta, pochodząca z drugiej połowy XVII w. upamiętniająca Rosinę (?) Spillmann. W górnej części przedstawienia znajduje się owalna płycina flankowana przez dwie uskrzydłone główki anielskie, w której zapewne pierwotnie umieszczony był malowany na blasze portret zmarłej. Po bokach umieszczono rzeźbione, nieczytelne już dziś emblematy z przedstawieniem krzyża na skale i słońca. Emblematy charakterystyczne dla czasów renesansu i baroku łączyły przedstawienia obrazowe z inskrypcją (lemną), ich użycie świadczyło o erudycji i wysokim poziomie intelektualnym upamiętnionej lub fundatorów nagrobka. Spillmannowie musieli być znaczącą rodziną w Niemczech, skoro jeden z jej przedstawicieli, będący radcą cesarskim, za czasów ultrakatolickiego cesarza Leopolda I Habsburga, na Śląsku znanego m.in. z założenia uniwersytetu we Wrocławiu, ufundował wyposażenie wnętrza niemieckiego kościoła parafialnego.

Warto przyjrzeć się również dwóm nagrobkom pastorałów tuższego kościoła. Pierwszy upamiętnia Melchiora Eichorna, w zapisie inskrypcji występującego w zlatynizowanej formie nazwiska Eichorus, i jego żonę Magdalenę. Duchowny zmarł 26 marca 1677 r. w wieku 57 lat. Pochodził z rodziny szlacheckiej, co poświadcza jego herb umieszczony w dolnej części płyty. Inskrypcja otoczona została wieńcem lau-



rowym, w górnych narożach nagrobek ozdobiony został uskrzydłonymi główkami anielskimi, w dolnych typowym dla upamiętnienia duchownych motywem kielicha i hostii oraz wanitatywnym motywem czaszki. Rodzina pochodziła z okolic – w obecnej katedrze św. Piotra i Pawła w Legnicy znajdowało się jeszcze pod koniec XIX w. epitafium zm. w 1643 r. Michaela Eichorna, piszącego się von Reichenbach (z Dzierżoniowa).

Druga płyta zadziwia swym ascetyzmem, opatrzona została wyłącznie inskrypcją, zrezygnowano z jakichkolwiek elementów dekoracyjnych. Wyrta w języku łacińskim inskrypcja świadczy jednak o erudycji i poziomie intelektualnym upamiętnionego, który zapewne był autorem tekstu. Bartholomaeo Zimmermann wylicza w niej skrupulatnie, że pochodzi z Brzegu, stolicy księstwa piastowskiego, przez cztery lata był pastorem w Lossen (Łoziów koło Brzegu), w księstwie brzeskim, następnie przez 15 lat w Lissen (zapewne Leśnica – obecnie zachodnia dzielnica Wrocławia) w księstwie wrocławskim, wreszcie przez 13 lat w Niemczy, gdzie był pastorem i seniorem kościoła.

Erozja kamienia spowodowana warunkami atmosferycznymi nie pozwala odczytać inskrypcji znajdujących się na pozostałych płytach, a tym samym zidentyfikować osób nimi upamiętnionych. SIC TRANSIT GLORIA MUNDI! – tak przemija chwała świata.



Rodzinne upamiętnienia

PIESZYCE, KOŚCIÓŁ PW. ŚW. JAKUBA APOSTOŁA

Powstał zapewne na miejscu kaplicy wzmiankowanej już w połowie XIII w., obecny kościół wzniesiono w stylu gotyckim o wiek później, a przebudowano w 1525 r., w 1566 r. zbudowano wieżę.

Najstarsze renesansowe, figuralne płyty nagrobne znajdują się we wnętrzu świątyni, pochodzą z XVI wieku i upamiętniają właścicieli Pieszyc, będących także opiekunami kościoła i fundatorami jego przebudów z tych czasów. Dużą osobliwością na skalę całego Śląska jest możliwość zobaczenia płyt upamiętniających dwie pary małżeńskie, noszących to samo imię mężczyzn – Hansów (nadawanie imienia ojca synowi było wtedy bardzo powszechne) ojca i syna von Peterswal-



dau oraz ich żon. Jak widać syn wraz z połowicą postanowili upamiętnić się na wzór jego ojca i matki, którym zapewne fundowali pomniki.

Przyjrzyjmy się najpierw rodzicom. Jak wynika z inskrypcji zmarły w 1553 r. w środę po święcie Wszystkich Świętych (MITWOCHE NOCH ALLER HEILIGEN) Hans piszący się Pitterswalde (takie oboczności pisowni nazwisk były powszechne), pan zu Pitterswalde (Pieszycach) przedstawiony jest w pełnej zbroi z mieczem trzymany w lewej ręce. Po lewej stronie od jego głowy widzimy herb von Peterswalde, po prawej herb jego matki, dowodzący, że pochodziła z rodu von Czetriz. Ubiór, podobnie też w przypadku syna, jest przejawem ówczesnej konwencji, podkreślającej rycerskość, kostiumem, nie oznaczającym, że szlachcic ten chadzał lub choćby miał ją. Podobnie umowny jest strój jego małżonki, kryjący jej głowę czepiec i kwef zasłaniający dolną część twarzy świadczy o tym, że była zamężna, książeczka-modlitewnik trzymany w dłoniach świadczy o jej pobożności. Anna zmarła pięć lat przed mężem w 1548 r. pochodziła ze znanej na Śląsku rodziny von Seidlitz.

Konwencjonalności przedstawień osób upamiętnionych dowodzi również osoba nieznanego rzeźbiarza, specjalizującego się w odkuwaniu płyt nagrobnych, którego wiele zachowanych podobnych prac znajdujemy na Śląsku, choćby małżeństwa Elżbiety i Urbana von Nimitz w pobliskim Przerzeczynie Zdroju. Warto dodać, że artysta musiał być polecany „pocztą pantoflową”, ponieważ większość jego dzieł upamiętnia osoby ze sobą spokrewnione.



Kolejne pokolenie upamiętnione zostało analogicznymi płytami, choć okres kilkudziesięciu lat widoczny jest w zmianach stylowych. Postaci nie są już tak sztywne, „poruszone”, zwrócone do siebie, charakterystyki twarzy precyzyjniejsze, choć nie dajmy się zwieść, że portretowe. Tło płyt zwraca uwagę swą bogatą dekoracją ornamentalną. Susanna zdjęta już kwef na rzecz podwinki, mężczyzna hełm, a szyję jego zdobi modna kryza. Dziwić może brak inskrypcji obiegających płytę, znajdowały się one zapewne na niezachowanych, osobnych płytach kryjących bezpośrednio grób lub umieszczonych ponad figuralnymi przedstawieniami.

Kolejne w naszej opowieści pomniki znajdują się na zewnątrz kościoła. Pierwszym jest epitafum inskrypcyjne upamiętniające Caspara Bernsdorfa, rajcy (radnego) w Dzierżoniowie, zmarłego, jak czytamy w wieku 74 lat, 18 września 1631 r. Prócz bogatej ornamentyki dzieła i trzech uskrzydłych głów

anielskich je zdobiących zwraca uwagę kartusz inskrypcyjny umieszczony w dolnej części zawierający cytat z biblijnego z Listu do Tymoteusza, będącego najdobitniejszym wyznaniem wiary i wynikającej z niej pewnością w Zbawienie: *W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego.*

W sąsiedztwie poprzedniego epitafium umieszczona została płyta wzruszająco upamiętniająca ojca z synkiem. Takie przedstawienia były wyjątkowe i nieczęste w tym czasie w Europie. Syn bogatego pisarza zamkowego w Nowej Ru-

dzie Georg Riedel oddał ducha 29 XII 1632 r., przeżywszy 35 lat, jego synek przeżył ojca zaledwie pół roku. Wolno sądzić, że to wykształcony ojciec upamiętnionego był autorem programu tego prekursorskiego dzieła ukazującego uczucia ojcowskie. Warto przyjrzeć się, tym razem realnym, a nie konwencjonalnym strojom mieszczan z tamtych czasów. Książka (warto zwrócić uwagę na kunsztowne, kute, zamknięcia woluminu) świadczy o mądrości i pobożności, kwiatki w rękach dziecka o niewinności.

Wracając do wnętrza, w ozdobnym obramieniu znajduje się wyjątkowo okazała barokowa płyta epitafijna Ernsta von Gellhorna, zmarłego w 1679 r. w wieku 63 lat. Pochodzący ze starej śląskiej szlachty, mającej liczne posiadłości również w najbliższych okolicach zrobił zapewne błyskotliwą karierę, czego świadectwem jest epitafium. Już samo użycie języka łacińskiego świadczy o randze, którą potwierdzają posiadane tytuły, przede wszystkim hrabiowski, *Sacrum Imperium Romanum* (w inskrypcji w skrócie SRI) – Świętego Cesarstwa Rzymskiego oraz wojskowy pułkownika. W warstwie arty-



stycznej potwierdza to niezwykle rozbudowany kartusz heraldyczny w otoczeniu panoplii, to jest elementów broni białej, armat, pik, sztandarów, werbli niemal dominujących to przedstawienie.

Znacznie późniejsze, pochodzące z początku XIX w., klasycystyczne pomniki nagrobne zdobią elewację kościoła i mur cmentarza przykościelnego. Te bardziej okazałe zdobione są wieńczącymi je urnami, co było charakterystycznymi dla epoki, ten najbardziej okazały upamiętnia małżeństwo Johanna Gottlieba Blumich z Dolnych Pieszyc i Johanny Eleonory z domu Pohl pochodzącej z poddzierżoniowskiego majątku Ernsdorf.

Powojenne likwidacje cmentarzy niemieckich w zasadzie całkowicie zniszczyły XIX i XX-wieczne pomniki nagrobne, niemal przypadkiem pozostały po nich elementy – na przykościelnym cmentarzu zachowały się jedynie dwa grobowce rodzin Langer i Wagenknecht.



Krótki „kurs” śląskiej rzeźby sepulkralnej

WILKÓW WIELKI, KOŚCIÓŁ PW. NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA

Wzmiankowany w 1335 r., obecny zbudowany ok. 1531 r., przebudowany w połowie XVII w. Najstarsza zachowana w Wilkowie płyta nagrobna pochodzi z czasów wzniesienia tutejszego kościoła i upamiętnia zapewne jego fundatora, Bernharda Leonarda von Nimitza, zmarłego w 1535 r. Pierwotnie znajdowała się wewnątrz kościoła, najpewniej nakrywając grób szlachcica w prezbiterium. Zwraca uwagę zapis imienia Lienhard, słowiańskie jeszcze nazwiska Nihmicz i miejscowości, której był właścicielem Selwiz – zapewne chodzi o pobliskie Żelowice. Interesująco podana jest również data śmierci, jak często bywało w tamtych czasach, w odniesieniu do święta kościelnego, to jest – piątek przed Ostatkami (w 2 i 3 linijce: Freitag vor der / Fastnacht). Płyta wykonana z cennego czerwonego piaskowca prezentuje typ nagrobka heraldyczno-inskrypcyjnego, dużą jej część zajmuje przedstawienie kartusza heraldycznego z jego elementami: tablicą, labrami, hełmem i klejnotem w tym przypadku w postaci rogów heraldycznych. Między nimi znalazła się sygnatura rzeźbiarza w formie gmerku kamieniarskiego (graficznego znaku stosowanego przez twórcę). Interującym elementem jest jeszcze symbol eucharystyczny, przy dolnej krawędzi przedstawienia, kielich z hostią.





W sztuce śląskiej doby renesansu bardzo popularną formą upamiętnienia były epitafia obrazowe. Przedstawiają one – często w rozbudowanej architektonicznej formie – w centralnej części scenę religijną, a ponadto: klęczących, adorujących ją zmarłych, wywód heraldyczny, inskrypcje upamiętniającą oraz sentencję modlitewną lub biblijną. Skromny, ale wczesny przykład takiej formy prezentuje płyta upamiętniająca braci Christofa, zmarłego w 1552 r. i Ioachima, zmarłego w 1555 r., von Mühlheim klęczących przed przedstawieniem Ukrzyżowania. Na tablicach w górnej i dolnej części epitafium znajdują się upamiętniające ich inskrypcje. Zmarli przedstawieni nie są w zbrojach, a tłem przedstawienia nie jest pejzaż, ale ornament roślinny. Jak dowodzą herby ich antenaci pochodzili z rodów von Nimitzów i von Zedlitzów.

Późniejszym o pół wieku, pochodzącym z początków XVII w., jest epitafium obrazowe wmurowane obecnie wtórnie w ścianę boczną kaplicy przedpogrzebowej. Pierwotnie tak okazałe przedstawienie zajmowało bez wątpienia poczesne miejsce we wnętrzu świątyni. Upamiętnia ono aż siedmioro dorosłych i kilkoro dzieci z rodu von Nimitz. Adorują oni scenę Zmartwychwstania, która najdobitniej dowodzi zmartwychwstania Chrystusa oraz wiarę zmarłych w życie wieczne i zbawienie. Po lewej stronie klęczą mężczyźni przedstawiciele rodu, od najstarszego od lewej do najmłodszego i chłopcy, po prawej kobiety i dziewczynki.

Wiek odrodzenia skłaniał również ówczesnych ludzi do bardziej reprezentacyjnego upamiętniania swoich zmarłych.



Dlatego na Śląsku powstawały bardzo liczne płyty nagrobne z całopostaciowymi wizerunkami zmarłych, będące w pewnym sensie redukcją gotyckich nagrobków tumbowych „zarezerwowanych” wcześniej niemal wyłącznie dla książąt i biskupów. W przeciwieństwie do nagrobków średniowiecznych ukazują one zmarłych, jako osoby żyjące z otwartymi oczami. Wśród zachowanych do naszych czasów kilkuset figuralnych płyt nagrobnych absolutnym wyjątkiem jest jednak upamiętnienie przez Bartela von Nimitz swoich dwóch żon na jednej płycie. Pierwsza Barbara pochodząca z rodu von Seidlitz (jak podaje inskrypcja i zaświadcza herb u jej stóp) zmarła w 1542 r., druga Hedwiga z domu von Zedlitz, dziewiętnaście lat później w 1561 r. i wtedy to (!) wdowiec zdecydował się na upamiętnienie swoich małżonek. Obie



jak przystało na zamężne niewiasty głowę nakrytą mają czepcem i kwefem zasłaniającym dolną część twarzy. Późniejsze płyty przedstawicieli rodu von Nimitz, właścicieli Wilkowa Wielkiego i mieszkańców pobliskiego renesansowego dworu, ukazują ich również nie do końca zgodnie z konwencją jako rycerzy w zbrojach – jak to mamy okazję zobaczyć w Pieszcach. Wyjątek stanowi płyta pochodząca z przełomu XVI i XVII w. jednego z przedstawicieli rodu, którego matka pochodziła z rodu von Mühlheim, wmurowana obecnie wtórnie w kaplicę przedpogrzebową na cmentarzu przykościelnym. Hełm i rękawice zostały przedstawione u jego stóp, zbroja zaś jest kunsztownie, ornamentalnie zdobiona, szarfa i kryza dopełnia reprezentacyjnego wizerunku. Zapewne syna wspomnianego Bartela von Nimitz i jego



pierwszej żony Barbary von Seidlitz, jak świadczą o tym herby, upamiętnia płyta Dietricha von Nimitz zmarłego w 1597 r. Jego reprezentacyjny, realny, a nie konwencjonalny, jak w przypadku zbroi, strój pokazuje jak w tym czasie w rzeczywistości mógł się nosić szlachcic, a świetne odkucie szczegółów ubioru skłania do baczniejszego przyjrzenia się mu. Obok umieszczona jest wykonana przez tego samego rzeźbiarza płyta jego małżonki Dorothei z rodu von Mühlheim zmarłej w 1603 r. Dokładna data śmierci męża – 13 kwietnia umieszczony jest w ciągu inskrypcji znajdującej się w bordiurowej części płyty, natomiast w przypadku kobiety – 12 kwietnia – nie zmieściła się i została dokuta już w płycinie, ponad głową niewiasty. Płaskorzeźbione przedstawienie, nieumiejętność oddania skrótów perspektywicz-





nych, wymuszały pewne uproszczenia lub umowności, jak np. nieudolnie przedstawione stopy mężczyzny. Trzecią płytą będącą dziełem tego samego rzeźbiarza jest pomnik nagrobny zmarłego wcześniej w 1587 r. dwudziestoletniego syna małżeństwa. Młodzieniec przedstawiony w modnym ówczesnie stroju, pludrach, krótkiej pelerynie zarzuconej na jedno ramię i z kryzą, raczej nie pasuje do naszych współczesnych wyobrażeń o przedstawianiu zmarłych, fundowanych przez zrozpaczonych przedwczesną śmiercią syna rodziców. Na przykładzie tej płyty dobrze prześledzić możemy wywód heraldyczny. Górne przedstawiają herb ojca Dietricha (po lewej) i panieński matki Barbary (po prawej), dolne odpowiednio matki ojca (tożsame z umieszczonym na prawo od głowy ojca) i rodu matki jego matki (tożsa-



my z umieszczonym na prawo od głowy matki). Wszystkie te trzy płyty powstały zapewne w tym samym czasie i z jednej fundacji, prawdopodobnie zmarłej najpóźniej matki, której płytę nagrobną wykonał rzeźbiarz być może za jej życia. Prawdziwie rodzinne upamiętnienie znaleźć możemy na wschodniej ścianie prezbiterium kościoła. Znalazły się tu pochodzące z początku XVII w. płyty Bartela II von Nimitz jego żony Evy pochodzącej z możnego śląskiego rodu von Schoeneich oraz ich dwóch małoletnich wnuczek. Bartel pragnął być upamiętniony płytą analogiczną do swojego bliskiego krewnego Dietricha. Ubiór postaci jest niemal identyczny, w tym przypadku jednak zdolniejszy rzeźbiarz poradził sobie ze skrótem perspektywicznym stóp postaci. Płyta jest również bardziej ozdobna dzięki wypełnieniu płyciny



w której stoi upamiętniony – słabo już obecnie czytelny – kunsztownym ornamentem roślinnym. Płyta jego żony pozostaje znacznie bardziej konwencjonalna, ale zwraca na niej uwagę rozbudowany do ośmiu herbów wywód heraldyczny świadczący nie tylko o świetności rodu z którego się wywodziła, ale również znakomitych koligacji i umiejętności ich udowodnienia w odległej przeszłości. Książka trzymana przez nią w dłoniach, to modlitewnik, dowodzący jej pobożności, umiejętność czytania była w tym czasie już wśród szlachty powszechna, a nawet oczywista.

Dopiero w okresie odrodzenia w XVI i XVII w. zaczęto upamiętniać płytami nagrobnymi również dzieci. Śmiertelność niemowląt i dzieci była wtedy bardzo duża. Epoka humanizmu przyniosła choćby w Polsce tak wspaniałe pomniki miłości rodzicielskiej jak *Treny Jana Kochanowskiego* poświęcone zmarłej córce. Dzieci upamiętniane były w epitafiach obrazowych wraz z rodzicami i krewnymi, rzadziej jednak poświęcano im osobne pomniki. W pobliskim Przerzeczynie zobaczyć można płyty nagrobne zmarłych zaledwie po kilku dniach niemowląt przedstawianych w powijakach, w 1614 i 1615 r. dzieci Ernsta von Seidlitz. Nieco starsze dzieci przedstawiano w koszulach żałobnych, tak upamiętniono dwóch synów Fridricha von Kaldenbrun, czy czworo dzieci z rodziny von Pfeil w Przerzeczynie. Kilkuletnie zmarłe potomstwo przedstawiano w różnorodnych strojach, analogicznych do strojów dorosłych. Przedstawienie dziecka nie zawsze było adekwatne do jego faktycznego wieku, to jest ukazwane było jako znacznie starsze. W Wilkowie spotykamy



trzy płyty nagrobne poświęcone dzieciom. Najwcześniejszą zobaczyć możemy wmurowaną w zachodnią ścianę kościoła, upamiętnia Katharinę, córkę Georga von Seidlitz, której matka pochodziła z rodu vom Mühlheim, zmarła 7 czerwca 1596 r. Jak to często było w zwyczaju – krótki czas, który przeżyła został określony bardzo dokładnie: rok, 23 tygodnie i trzy dni (EIN IAHR 23 / WOCHEN VND 3 TAGE). Na głowie ma wianek, symbol niewinności, podobną rolę odgrywa – nieczytelny już dziś wskutek zniszczenia płyty – kwiat lub ich bukiet trzymane w złożonych dłoniach. Wiszący u pasa medalion ma być może znaczenie magicznego amuletu lub zawierał przedstawienie religijne.

Podobnie zaprezentowane zostały wspomniane już dziewczynki na płytach przy prezbiterium kościoła. Obie córki

przedstawiciela rodu von Nimtsch zmarły w 1629 r. Młodsza Eva 16 sierpnia przeżywszy zaledwie 30 tygodni i 5 dni (30 WOCHEN 5 TAGE), starsza odeszła dwa dni później w wieku 3 lat i 29 tygodni (3 IAR 29 WOCHEN). Obie prócz dziewiczych wianków, pod stopami mają nieczytelne już dziś zwroty modlitewne lub cytaty biblijne. Będąca jeszcze w wieku niemowlęcym Eva trzymając w dłoniach okazała bukiet kwiatków, starsza siostra książeczkę do nabożeństwa, będącą jednak jedynie symbolem pobożności, trudno bowiem sądzić aby umiała już czytać.

Wśród płyt wmurowanych w południową ścianę kościoła zwraca też uwagę inskrypcyjne barokowe epitafium w bogatej plastycznej oprawie ornamentalnej z uskrzydłonymi głowami anielskimi i motywem wanitatywnym czaszki w dolnej części i tarczą z kielichem trzymaną przez półpo-



stać anioła w górnej części. Według obszernej, częściowo trudno czytelnej inskrypcji, została ona ufundowana przez Johanna Emricka pamięci jego rodziców Adama i Marii. Ojciec fundatora, urodzony w 1609 r., w wieku zaledwie 25 lat został burmistrzem Mirska leżącego nieopodal Jeleniej Góry i pełnił tę funkcję przez 43 lata, między innymi w trudnych czasach wojny trzydziestoletniej (1618–1648), podczas której miasto było plądrowane przez wojska walczących stron aż 31 razy oraz równie niełatwych czasach odbudowy miasta nad Kwisą. Zmarł w wieku 69 lat w 1678 r. W ścianie południowej kościoła znalazły się również dwie XIX w. inskrypcyjne płyty nagrobne, pozbawione zdobień:



zmarłą w 1822 r. W południowej części muru otaczającego cmentarz przykościelny zachowały się fragmenty grobowców rodzinnych z pierwszej połowy XX w., m.in. rodziny Rademacher.

Arkadiusz Dobrzyniecki

mniejsza marmurowa upamiętniająca właściciela Wilkowa Wielkiego Juliusa Leopolda von Roschembahr, żyjącego w latach 1799–1851 i większa, zamknięta łukiem pełnym poświęcona Siegfriedowi Gottfriedowi Wulle, którego lata życia przypadły od 1740 do 1809 r., a sprawował on najpierw przez trzy i pół roku funkcje pastora i diakona w Niemczy, następnie zaś przez aż trzydzieści lat pastora w Wilkowie Wielkim.

Do XIX-wiecznej sztuki nagrobnej należą także skromne płyty wmurowane we wschodnią część kościoła upamiętniające trzech członków rodziny Hoffmann – małżeństwo Gottlieba i Anny Rosiny oraz ich córkę Rosinę Elisabethę



MAPA POWIATU DZIERŻONIOWSKIEGO



Opracowanie, wstęp

Monika Jędrusik, Karolina Klimek

Tekst

Arkadiusz Dobrzyniecki

Projekt graficzny

Magdalena Koziak-Podsiadło

Fotografie

Monika Jędrusik, Karolina Klimek,

Arkadiusz Dobrzyniecki

Stowarzyszenie
Muzeum
Ziem
Niemczańskiej

